

## Aborcyjny kompromis

*600 tys. Polaków podpisało się pod wnioskiem o wniesienie ustawy całkowitego zakazu uśmiercania dzieci poczętych i nienarodzonych, czyli pod tym, co nazywa się zakazem tzw. aborcji, przy sformułowaniu tego problemu eufemistycznym terminem.*

Sprawa znalazła się na wokandzie polskiego sejmu i od razu znaleźli się przeciwnicy tego projektu, argumentując, że ustawa z 1993 r. została wypracowana z odpowiednim *kompromisem*, przy czym – warto zaznaczyć – zezwala ona na uśmiercanie płodu ludzkiego w określonych, wąskich, sytuacjach.

Chciałbym rozważyć, co by to miało znaczyć, że dotychczasowa ustawa jest pewnym kompromisem. Termin „kompromis” ma w języku polskim dwa znaczenia: 1. porozumienie, załatwienie sporu na drodze wzajemnych ustępstw; 2. odstępstwo od uznawanych zasad, poglądów ze względu na oczekiwane korzyści. Zadaję sobie pytanie, z kim miałyby być zawarte owe porozumienie. Rozumiem, że z jednej strony są osoby optujące za utrzymaniem przy życiu każdego poczętego dziecka, a z drugiej strony są zwolennicy zabijania, a właściwie mordowania (bo chodzi o istoty zupełnie niewinne) w różnym zakresie możliwości. Jakby nie było to ten kompromis musiałby być jako pewna ugoda może nie z samymi wykonawcami mordy, ale w każdym razie z tymi, którzy na ten akt przyzwalają, tolerują, a nawet uważają go za jak najbardziej słuszny. **Powstaje tu jednak zasadniczy problem, czy w ogóle wolno wchodzić w jakiegokolwiek układy z kimś (osobą, osobami, partią lub jej frakcją), kto jest zwolennikiem czynu niemoralnego, haniebnego. Inaczej mówiąc, czy wolno pertraktować ze złem.** Wiem, że tu od razu odezwią się głosy, że nie jest to unicestwianie człowieka, tylko jakiejś grudki materii. Jednak każdy odpowiedzialny biolog, lekarz, genetyk, przyjmie taką argumentację jako nadużycie.

Nie słyszałem (a może są już takie zamiary), by planowano zawierać kompromis, np. ze złodziejami. Przecież zwolenników ukradzenia bezkarnie pierwszego miliona u nas nie brakuje. Ze zwolennikami nierządu zawarto już właściwie kompromis w naszej kochanej ojczyźnie. Dla niepoznaki działalność tzw. usług towarzyskich nazwano działalnością gospodarczą. Co będzie dalej ?

Jeśli wezmę pod uwagę drugie znaczenie kompromisu, to doprawdy nie wiem, jakie realne korzyści może czerpać ktoś (może instytucja, państwo) z przyjęcia nawet kompromisowej ustawy aborcyjnej (formalnie nazywa się ją bardziej elegancko) przy rezygnacji z ideałów wiążących na ogół Polaków. Być może bierze się tu pod uwagę fakt, że pojawienie się na świecie, a więc w społeczności osoby niepełnosprawnej lub chorej niesie pewne (czasem nawet duże) obciążenia dla rodzin i społeczeństwa. To fakt. Ale tak to już jest, że właściwie wszyscy nie jesteśmy w 100% zdrowi i zawsze, wcześniej lub później coś nam dolega i potrzebujemy pomocy. Nie ma na to rady. Dobrze zorganizowana społeczność ma przecież lekarzy, szpitale, domy opieki, instytuty medyczne, farmakologiczne oraz pedagogiki specjalnej, a poza tym nie jest żadną tajemnicą, że wiele osób nie w pełni sprawnych okazywało i okazuje wiele uzdolnień w różnych kierunkach, a nawet bywa, że są geniuszami.

Dla wielu z nas jest oczywiste, że przyzwolenie na aborcję z kompromisem, to tylko pierwszy krok w określonym kierunku. Niewątpliwie idzie za tym eutanazja, wykluczenie społeczne osób starszych, mniej zdolnych, zaradnych itd., brak troski o rodzinę, o borykającą się z trudnościami życiowymi kobietę-matkę lub samotnego ojca.

Nie mogę pojąć, jak to jest możliwe, że w społeczeństwie, które w dużym procencie przyznaje się do wiary, w tym głównie katolickiej, w ogóle problem aborcji się pojawia. **Przecież wyraźnie i głośno, bardzo głośno, tak by rozlegało się to na cały kraj i było słyszane w każdym domu, a przede wszystkim w sejmie, że każdy, kto jest za jakąkolwiek formą aborcji, także przez popieranie w głosowaniu zwolenników tego proceduru, podlega samoczynnie ekskomunice, a osoby z tzw. świecznika władzy lub urzędu przyznające się oficjalnie jako zwolennicy takiego postępowania, nie powinny być dopuszczane do komunii świętej, tym bardziej w czasie**

uroczystości o charakterze oficjalnym. Szerzy to bowiem zgorszenie i może źle świadczyć o sprawujących posługę religijną, zwłaszcza, jeśli podają tym osobom komunię dość usłużnie.

Oczywiście sama ustawa o ochronie życia poczętego nie załatwi wszystkiego. Trzeba otoczyć opieką prawną i ekonomiczną polskie rodziny, wytworzyć atmosferę szacunku dla kobiety w ciąży, kobiety-matki. Jeśli to nie nastąpi, to naród się zdegeneruje i powoli zginie. Takie są konsekwencje braku rozumu, serca i przestrzegania prawa naturalnego.